ROK XXVIII. We Lwowie, dnia 1. października 1921. Nr. 19.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . . 500 Marek
półroczna . . . 250
kwartalna . . . 125
w Ameryce . . . 1 dolar
Numer pojedynczy kosztuje 20 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcji.

Ponieważ wielu czcig. Prenumeratorów naszych zalega jeszcze z przedpłatą za r. b. (500 m.) i mamy z tego powodu deficyt a koszta wydawnictwa zwiększają się co miesiąc bardzo znacznie (teraz płacimy już za 1 nr. przeszło 36.000 mk. czyli przeszło 3 razy tyle niż z początkiem r. b.), dlatego jesteśmy zniewoleni do zmniejszenia objętości Gaz. Kośc. i następne nry będą liczyły tylko po 8 stron (o ile wogóle wydawanie ich będzie jeszcze możliwe), jeżeli zaległej przedpłaty nie otrzymamy w tym miesiącu od wszystkich albo przynajmniej prawie wszystkich Współbraci. Prosimy bardzo nie czekać na kartki przypominające, bo wysyłanie tych zabiera nam zbyt wiele drogiego czasu, a nadto każda kosztuje teraz po 8 mk! Prosimy też Współbraci, mających lepsze beneficja, o łaskawe ofiary na fundusz prasowy Tow. Kapłanów.

Zjazd katolików w Warszawie.

Zjazd ten był ograniczony wprawdzie do byłego zaboru rosyjskiego, lecz siłą rzeczy jako zjazd, odbywający się w stolicy Polski, stał się on Zjazdem katolickim ogólnopolskim. To też widzieliśmy licznych delegatów z Wielkopolski i Pomorza, mniej licznych ze Lwowa i Krakowa. Zjazd był olbrzymią manifestacją katolicką. Z Wilna osobny pociąg przywiózł 650 uczestników. Barwnymi strojami ludowymi w wielkie pasy, o przeważającej barwie żółtej, odznaczali się włościanie z Łowickiego. Zjazd odbył się w głównym gmachu politechniki, gdzie szkłem przykryty dziedziniec pomieścić może tysiące uczestników. Uczestników było przeszło 7 tysięcy. Ze Lwowa widziałem pp. Konopkę, Wrabeca, radcę Lewickiego, prof. Groera, Sienkiewicza.

W pierwszym [1]) i drugim dniu odbywały się popołudniu posiedzenia sekcyjne, z których jednak tylko w małej części można było korzystać, bo równocześnie obradowały sekcje spraw religijnych i spraw społecznych, oświatowo-wychowawcza, prasowa, spraw dobroczynnych i sekcja sztuki kościelnej. Prezydja sekcji obsadzono przeważnie królewiakami, tym też powierzono z małymi wyjątkami referaty. Branie udziału w dyskusji było bardzo utrudnione, bo można było raz tylko przemawiać 3 minuty, zapisawszy się zaraz po referacie do głosu i odrazu dyskusję zamykano, tak, że wyjaśnienie, sprostowanie pojęć, przeprowadzenie popoprawek prawie nie było możliwem. Jako przykład podam dyskusję w sekcji dobroczynnej nad referatem p. Kowalewskiego, który zaproponował rezolucję, aby uprosić XX. Biskupów, by oni wezwali proboszczów do założenia w każdej parafii towarzystw dobroczynnych, któreby między innemi zajmowały się sierotami. Postawiłem do tego poprawkę, żeby XX. Biskupi wezwali proboszczów do zaprowadzenia w swych parafiach albo konferencji św. Wincentego, albo innych towarzystw dobroczynnych. Na to prezes sekcji oświadczył, że on nie widzi potrzeby, aby w rezolucji wymieniać osobno Tow. św. Wincentego, które nazwał „zakonem“ (!!). Inny X. poseł nazwał je „kongregacją“, a trzeci ksiądz radził, aby nie zawiązywać w każdej parafji konferencji, lecz zjednać 2, 3 członków, a wtedy zbierze się w większem mieście przez to kilkaset członków Towarzystwa. Żaden z przemawiających, oprócz posła Brownsdorfa, który mą poprawkę popierał, nie miał, jak się okazało, pojęcia o Towarzystwie św. Wincentego, a mnie nie dano możności wyjaśnienia sprawy, bo drugi raz nie wolno było przemawiać. Gdy referent oświadczył się przeciw poprawce, odrzucono ją wszystkimi głosami oprócz mego i posła Brownsdorfa.

Wspomniałem o tej dyskuji obszerniej, aby stwierdzić, że rezolucje, w ten sposób uchwalane, są tylko wyrazem ścisłego koła komitetu przygotowawczego i referentów przeważnie miejscowych, a nie oparte na porozumieniu się katolików ze wszystkich dzielnic Polski. Nie chcę ich tutaj krytykować, ale może przy innym sposobie prowadzenia dyskusji daloby się zręczniej i lepiej je ułożyć. Dwie okoliczności jednak wpłynęły na to: po pierwsze zbyt tłumny udział wiecowników, uniemożebniający porządną dyskusję i zbyt wielką liczba referatów w stosunku do czasu na nie przeznaczonego. Wobec tego o obradach sekcyjnych więcej nie będę pisał i poprzestanę na omówieniu zebrań ogólnych.

Drugiego dnia wypowiedział świetną mowę hr. Sobański p. n. „Katolicyzm a moralna odbudowa Polski“. Mowę tę uchwalono wydrukować [1]) i jak najbardziej rozpowszechnić.

[1]) O pierwszem posiedzeniu plenarnem była już mowa w Gaz. Kośc. w nrze 18.

[1]) Do nabycia w Warszawie, w Sekretarjacie Zjazdu katol. ul. Miodowa 13. Cena 50 mk. Dop. red.

Mowca mówił o rozpowszechniającym się bandytyzmie i przeszedł do „bandytyzmu ducha“, jak nazwał **gorszącą literaturę i karciarstwo**. Amerykanie przepływają ocean, aby ulżyć niedoli dzieci polskich, a u nas panuje apatja i znieczulenie w tej sprawie, za to w klubach i resursach stolicy pełno, tam pracują nieraz noc całą i tracą miliony. Innem złem są szerzące się u nas **rozwody**. Rozprzężenie życia rodzinnego rokuje niechybnie upadek państwa, świadkiem tego Rzym starożytny a my odrodzić się mamy! Właściwie nie są to rozwody, ale zamaskowany nierząd. W 99% rozwody takie są zbrodnią, — zbrodnię popełniają i świadkowie procesu rozwodowego, bo krzywoprzysięstwo. Krasiński powiedział: „Niema małej podłości, każda podłość, to morze podłości.“ A kradzież! złodziei pełno nie pospolitych, dystyngowanych, którzy bez pracy zgarniają miliony handlem n. p. mąką, wywozem bydła i zboża, czem ogładzają rodaków. Duży majątek który nie bucha miłosierdziem, to wygasły wulkan, który jeszcze nie wybucha, ale gromadzi lawę i wywołuje trzęsienie ziemi. Świat mówi: „Beati possidentes“ a Chrystus: „Komu wiele dano od tego wiele będzie wymagano“. Szafarzami Bożymi jesteśmy, ale my tymczasem ubogich puszczamy z kwitkiem. Jak Bóg takich ludzi sądzić będzie? Nie będzie to sąd pokoju, ale sąd straszny! „Jeżeli Bóg“ mówił mowca „pozbawił mnie trzech czwartych majątku, uważam to za karę za złe szafarstwo.“

Obowiązkiem naszym jest miłość Ojczyzny. Zmartwychwstała Polska zrobiła jednak wielki zawód, w pragnieniach naszych widzieliśmy ją zawsze przeczystą, przedobrą. Tymczasem okazała się ona inną. Ojczyznę trzeba kochać nie wymarzoną, ale rzeczywistą, kochać mimo jej wad. Ojczyzna, to my, niedoskonała, bośmy grzeszni. Poprawmy się więc! A jak wielkie jest lekceważenie obowiązków względem państwa! — Nie okradajmy ojczyzny, nie marnujmy jej mienia. Postanówmy kochać także wszystkich jej sąsiadów. Jak to? wrogów kochać? Tak, Chrystus nam to nakazał. Zresztą nienawiść jest pasożytem miłości. My nie kochamy ojczyzny dobrze ani rozumnie. A najwyższy rozum cnota. Cnotą jest kochać wrogów. Potrzeba pracy do odrodzenia Polski. Kto nie pracuje, jest darmozjadem. Chwalimy się zachodnią kulturą, ale gdy idzie o pracę, czuć w nas południe i wschód. Bądźmy ściśli, obowiązkowi, rzetelni słowni; obowiązek należy spełniać każdego dnia i każdej godziny. Sporty są teraz popularne, są one dobre, ale ważniejszem jest zdrowie duszy. Aby miłość rozpalić, potrzebny nam Chleb Anielski. W Niemczech rozdają Komunję przy każdej mszy św., a grupa słuchających cała przystępuje do Stołu Pańskiego. U nas na sto kobiet przystępuje do Komunji 2 do 5 mężczyzn. Póki będzie istnieć ta dysproporcja, nie możemy się nazwać krajem katolickim. W Węgrzech istnieje liga mężczyzn, której członkowie przystępują co tydzień wspólnie do Komunji. Cud powrócił nam życie, nastał czas łaski. Nadziei nam trzeba, a ileż mamy do niej powodów! Polska objęła już straż od plagi pogańskiej i czuwa nad obroną kultury. Wady nasze są przez wrogów zaszczepione, wytępmy je. Urządzajmy zjazdy katolickie we wszystkich diecezjach.“

O innych świetnych mowach, któreśmy na zjeździe słyszeli, nie będę więcej pisał, nie chcąc przedłużać sprawozdania. W paru słowach wspomnę tylko jeszcze o mowie p. Błażejewicza: „Inteligencja katolicka, czem jest a czem być powinna.“ Oprócz katolików, czynnych w pracy katolickiej, rozróżnia on trzy kategorje: 1.) Katolicy, którzy „zachowują stosunki z kościołem o tyle, aby nie razić“; 2.) lękliwi, przytłoczeni większością, którzy swe wierzenia ukrywają; 3.) katolicy niekonsekwentni, którzy przyjmują pewne dogmaty, które im się podobają, a odrzucają inne, — dla których religia nie ma związku z życiem. Wszystkie te trzy kategorje cechuje brak uświadomienia katolickiego. Owacyjnie witany gen. Józef **Haller** wzywał do założenia dziennika katolickiego w Warszawie.

Po przyjęciu rezolucyj, wniesionych przez sekcje, zakończył się zjazd przemowami prezesa Kochanowskiego i J. Em. Kardynała Kakowskiego. Wreszcie o 5-tej trzeciego dnia wyruszył olbrzymi pochód uczestników Zjazdu i stowarzyszeń katolickich z kościoła Zbawiciela do katedry. Wspaniały ten pochód zamanifestował, że Warszawa i Polska jest i pozostanie katolicką.

W przeddzień zamknięcia urządziło stronnictwo demokracji chrześcijańskiej o tej samej godzinie 11 wieców publicznych w rozmaitych częściach miasta. Byłem na jednym z nich, na którym w szczelnie nabitej bardzo obszernej sali przemawiał poseł Czerniewski o wpływie katolicyzmu i Kościoła na dzieje Polski.

Sprawozdanie o tym wspaniałym zjeździe zakończę życzeniem, aby niebawem zwołano takie zjazdy na Lwowie i w Krakowie, aby odbyć przegląd sił katolickich w naszej dzielnicy. *Dr. M. Thullie.*

Przyczynek do charakterystyki racjonalizmu.

Ojcem racjonalizmu, który tyle szkody wyrządził i nie przestaje wyrządzać religji, jest protestantyzm. Odrzucając powagę Kościoła i pozwalając każdemu tłumaczyć Pismo św. według własnego rozumienia, wdrożył on zarazem swoich zwolenników do rozstrzygania wszystkich zagadnień filozoficznych i do pomiatania wszelkiemi powagami. Odtąd zaczęto zwalczać z największą śmiałością zasady, idee, wierzenia, które dawniej uchodziły za nietykalne i o których nie wolno było powątpiewać pod grozą kar najsurowszych. Twórcy reformacji nie przewidywali wniosków ostatecznych, do których miała doprowadzić owa wolność subjektywna w dziedzinie religji; — oni sądzili błędnie, że powaga Pisma św. będzie nadal broniła głównych prawd wiary Chrystusowej przed zamachami sceptycyzmu, — a oto przyszli po nich tacy, którzy i samo Pismo św. pociągnęli przed sąd swojego rozumu i odrzucali z niego wszystko, co temu rozumowi wydało się z prawdą niezgodnem. Byli to przodownicy t. zw. „Oświecenia“, którzy podjęli na nowo dzieło reformacji, — „przedwcześnie przerwane“, jak mówi jeden z wymownych wielbicieli filozofji XVIII wieku: „U Lutra pozostało pojęcie Objawienia Boskiego i on przypisuje także poznanie ludzkiemu... Nic nie ma wartości jedynie dlatego, że jest przekazane tradycją i narzucone z zewnątrz. Tylko myśl wolna, polegająca wyłącznie na sobie samej, decyduje o wartości i uprawnieniu rzeczy, o prawach i obowiązkach moralnych i towarzyskich. Rozum zdobył sobie napowrót utraconą samodzielność; człowiek odzyskał znowu samowiedzę; stare zapatrywania i tradycje, które przed nią nie mogą się ostać, padają zgruchotane jak próżne wewnątrz bożyszcza.“[1])

Filozofja „Oświecenia“ zaczyna się od **Locke'a**, który jest myślicielem powierzchownym i płytkim. Za jedyne źródło naszego poznania uważa on doświadczenie, po za które rozum ludzki wyjść nie może. Podział stworzeń na gatunki i rodzaje ma tylko znaczenie podmiotowe, pojęcia ogólne są tylko nazwami (nominalizm). Zasady rozumowe nie mają żadnej wartości objektywnej. Te założenia powinny były doprowadzić filozofa do wniosku, że o świecie nadzmysłowym nic nie możemy wiedzieć, — ale przed tą konsekwencją cofnął się Locke i tylko zacieśnił, o ile mógł, poznanie nadzmysłowości. Przyjmuje on istnienie duszy jako substancji nie materyalnej, ale dodaje, że na to nie można przytoczyć dowodów niezbitych. Zdolność myślenia niczego tu nie dowodzi, gdyż taką zdolność mogła otrzymać od Boga także istota materjalna, bo materja i myślenie nie są to pojęcia sprzeczne! Stosunek rozumu do Objawienia pojmuje Locke tak, że rozum ma prawo i powinien, zanim przyjmuje treść Objawienia, zbadać, czy ta lub owa prawda należy rzeczy-

[1]) H. Hettner, Litteraturgeschichte des XVIII. Jahrhunderts II.º str. 848, przyt. w Willmanna „Geschichte des Idealismus.“ 1897 t. III, str. 945.

wiście do objawionych i jakie jest jej właściwe znaczenie. Treść wiary sprowadza Locke do tego jedynego artykułu, że Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, ale Objawienie Chrystusowe nie zawiera według niego nic takiego, czegoby ludzie sami rozumem swoim nie mogli odkryć.

Przez dobro i zło moralne rozumie Locke zgodność lub niezgodność naszych czynności dobrowolnych z prawem, przyczem ściągamy sobie z woli prawodawcy następstwa miłe lub przykre, tj. radość lub boleść jako nagrodę lub karę. Uznaje on także prawidła dotyczące dobrego i złego, które są zawarte w Objawieniu Boskiem, ale następcy jego rozwinęli jego poglądy w duchu etyki od Boga niezawisłej, postępując dalej drogą przez niego wskazaną i czerpiąc zasady swoje z samego tylko doświadczenia. I tak naucza główny przedstawiciel tego kierunku Shaftesbury, że moralność jest czemś odrębnem od religji, że można być dobrym i cnotliwym, nie wierząc w Boga, że tylko w pewnych warunkach religja może okazać się pożyteczną dla moralności, a mianowicie u ludzi zepsutych, ulegających namiętnościom, którzy nie chcą powodować się prawdziwą do cnotliwego życia pobudką, tj. doskonałością cnoty: na takich może religja dobry wpływ wywierać swojemi obietnicami i groźbami.

Locke i przyjaciel jego Shaftesbury są też pionierami t. zw. „myśli wolnej" („free-thinking"), która opierając się wyłącznie na rozumie indywidualnym, tłumaczy według swego uznania całe Pismo św. i prawdy w niem objawione. Kierunek ten nazwano także „deizmem". Wyraz ten oznacza zapatrywanie filozoficzne, które przyjmuje wprawdzie wiarę w istnienie Boga, ale nie godzi się na to, żeby ten Bóg miał mieszać się do spraw ludzkich, kierować niemi przez swoich posłańców i proroków, dowodzić ich posłannictwa cudami itp. Pierwszym przedstawicielem deizmu jest Herbert Cherbury (1581—1648)[1], według którego we wszystkich zakresach poznania tylko to jest prawdą, na co zgadzają się wszyscy ludzie, gdyż taka zgodność musi wynikać z pojęć, zaszczepionych w duszy ludzkiej przez Boga. Ażeby więc poznać prawdziwą treść religji, należy zbadać, jakie nauki są wspólne wszystkim religiom; — wszystkie zaś inne doktryny są tylko dodatkami ludzkimi, zmyślonymi w interesie duchowieństwa. Takich powszechnych zasad religijnych odkrył on pięć: 1) istnienie Boga najwyższego; 2) oddawanie czci temu Bogu; 3) cnota i pobożność są głównymi składnikami tej czci; 4.) Żądanie skruchy z powodu zaniedbania tej czci i występków; 5) nagroda i kara w tem i w przyszłem życiu, wynikająca z dobroci i sprawiedliwości Boga. Na podstawie tych zasad należałoby jego zdaniem stworzyć jedną religję powszechną, któraby religje pozytywne uczyniła zbędnemi. I chrystjanizm zawiera według niego o tyle tylko prawdę, o ile wyznaje owe zasady powszechne; reszta jest dodatkiem, wprowadzonym głównie przez Ojców Kościoła.

Po Cherburym zdobył sobie rozgłos deista Jan Toland († 1722) dziełem swojem: „Chrystianity not mysterious" („Chrystjanizm bez tajemnic), w którem dowodzi, że wiara chrześcijańska żadnych właściwie nie zawiera tajemnic, że rozum indywidualny jest jedyną podstawą wszelkiej pewności i że tylko dlatego wierzymy w Pismo św., ponieważ rozum nasz przekonał się o prawdziwości tego, czego ono uczy.

Antoni Collins († 1729), przyjaciel Locke'a, podzielający jego zasady, dowodzi w rozprawie p. n. „Discourse on freethinking", że wolność myślenia, która nam pozwala własnym rozumem tłumaczyć sobie Pismo św., jest naszem prawem i że nie godzi się ograniczać tego prawa, gdyż jedynie tym sposobem możemy dojść do mocnego przekonania religijnego. Któż bowiem zaręczy nam, że prawdą jest to, czego uczą duchowni? Wszakże sam Chrystus zachęca nas, abyśmy badali w Piśmie św., czy to, czego ono uczy, jest prawdą!

W dalszej konsekwencji zaprzeczali deiści także prawdziwości proroctw i cudów (Collins, Woolston) i odrzucili całkiem religię objawioną. Według Woolstona nauka Chrystusa i jego uczniów nie jest niczem innem jak tylko religią „naturalną". Myśl tę rozwija Mateusz Tindal (1656—1733) w dziele p. n. „Christianity as old as the creation" („Chrystjanizm tak dawny jak stworzenie"), które wielu uważa za właściwą biblję deizmu, usiłując dowieść, że religja i moralność jest w gruncie rzeczy tem samem i tylko względna zachodzi różnica między jedną a drugą. Jedna jest tylko religja prawdziwa, tj. religia naturalna, wszelka zaś t. zw. religja pozytywna o tyle jest istotnie religją, o ile zgadza się z religją naturalną. Tak ma się rzecz i z chrześcijaństwem, które więc, w ten sposób pojęte, jest tak dawne jak świat; — Chrystus po to tylko zstąpił na ziemię, żeby religję naturalną oczyścić z zaciemniających ją licznych przesądów. Wszystko zaś, co dodano w chrystjanizmie do tej religji, czyli prawa natury, należy do przesądów.

Te same zapatrywania wypowiada Thomasz Chubb (1679—1747) w książce p. n. „The true gospel of Jesus Christ" („Prawdziwa Ewangelia J. Chrystusa"), dodając, że Bóg, stworzywszy świat, pozostawił go samemu sobie i nie troszczy się wcale o sprawy i losy ludzkie, ani też o to, czy dobrze czy źle czynimy. Wszelka więc modlitwa jest daremną i religja naturalna obchodzi się bez modłów. Nie wiemy też, czy dusza nasza jest nieśmiertelna. (C. d. n.)

P.

[1] Głównem jego dziełem jest „Tractatus de veritate" etc. (Paryż 1624 i wydania późniejsze).

Zjazd katolicki w Bydgoszczy.

13 — 15 sierpnia b. r.

Liga katolicka Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej która „jest zrzeszeniem katolików obojga płci, celem uświadamiania, wprowadzania i stosowania zasad katolickich w życiu publicznem oraz opiekowania się sprawą katolicką", której duszą jest jej sekretarz generalny X. Kan. Prądzyński z Poznania, zorganizowała zjazd katolicki b. zaboru pruskiego w Bydgoszczy 13 — 15 sierpnia. Zarówno czas jak i miejsce wybrano bardzo szczęśliwie. Bydgoszcz, do niedawna twierdza prusactwa i protestantyzmu zdawało się na zawsze utracona dla katolicyzmu i polskości, po zmartwychwstaniu Polski szybko zrzuciła ze siebie powłokę i przeobraziła się odrazu w miasto polskie i katolickie Wedle ostatniego obliczenia liczy to miasto piękne i schludne przeszło 90 000 mieszkańców, przeważnie Polaków — katolików. Niemców jest zaledwie parę tysięcy i to na gwałt uczących się języka polskiego i łamiących się z jego trudnościami. W jednym roku 1920 wyemigrowało z Bydgoszczy z górą 20.000 Niemców a przybyło 24.000 Polaków, w tem przeszło 7 000 z b. kongresówki, 2500 z Małopolski, reszta z b. zaboru pruskiego.

Jeżeli chodzi o sam wynik zjazdu, to wypadł on wspaniale. Aranżerowie potrafili obmyśleć i przygotować wszystko bez zarzutu, zgromadzić tam ludzi dobrej woli, rzetelnego zapału dla sprawy katolickiej, gruntownej wiedzy i bogatego doświadczenia, że musiało radować się serce każdego prawego Polaka, któremu dobro odrodzenia moralnego narodu leży na sercu.

Nietylko sama Wielkopolska ze swoim X. Kardynałem — Prymasem na czele, reprezentowana była licznie na tym zjeździe, ale i inne dzielnice naszej rozległej Ojczyzny wysłały spory zasób swoich przedstawicieli. Wszystkie niemal Ordynarjaty biskupie wysłały swoich reprezentantów, a diecezję podlaską reprezentował sam jej zasłużony Arcypasterz X. Biskup Przeździecki. Zaszczycił również swoją obecnością na otwarciu zjazdu generał Haller. Lwów reprezentowali X. X. Dmitrowski, Paluch, Sadowski oraz prezes Ligi Katolickiej dla Archidiecezji lwowskiej prof. uniw. Dr. Groer.

W olbrzymiej sali Strzelnicy, mogącej pomieścić do 7000 uczestników, odbywały się obrady plenarne zjazdu, na których wygłoszono następujące referaty: 1. Metody pracy społecznej ref. prof. Kl. Jędrzejewski z Płocka. 2. Katolik w życiu państwowem dr. A

Koperska. 3. Prawidła w ukształtowaniu stosunku Kościoła do państwa X. prof. Dr. Taczak. 4 Kwestja ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia N. P. Marji Dr. Jakubowski. 5. Życie religijne współczesnej inteligencyi polskiej, jego braki i środki zaradzenia im, O. Jacek Woroniecki, Dominikanin prof. uniw. lubelskiego.

Z wymienionych referatów na pierwsze miejsce m zd wybił się głębokością myśli, jak i jasnością i wytwornością formy referat p. Dr. Koperskiej p. n. Katolik w życiu państwowem

Referentka zbija poglądy dzisiejszego świata politycznego, który powstawanie i utrzymywanie państw uważa za rodzaj zjawiska natury, które odbywa się zupełnie niezależnie od jakichkolwiek względów religijno — moralnych. Wszelka działalność ludzka w tej dziedzinie winna się kierować jedynie względem na korzyść i powodzenie, Wzmocnienie siły własnego państwa, choćby kosztem innych, pokonanie współzawodników, choćby brutalną przemocą — to są konieczności polityczne, które interes państwowy każe przyjąć i poświęcić im wszelkie osobiste skrupuły moralne.

Oto — stwierdza w dalszym ciągu p. Koperska — teorja nacjonalizmu, teorja egoizmu narodowego, czy klasowego, tak zdawałoby się praktycznie rozumna i korzystna A owocem jej, owocem nieuniknionym, to niezliczony szereg strasznych walk i wojen, to również i ostatnia wszechświatowa wojna z wszystkiemi jej okropnościami, z których wiele tak boleśnie osobiście odczuliśmy i może jeszcze odczuwamy."

„Z owoców ich — poznacie je" zła i fałszywa to musi być teorja, skoro tak cierpkie wydaje owoce. I rzeczywiście fałsz głęboki tkwi w zasadzie oderwania polityki i działalności państwowej już nie tylko od podstaw dogmatyczno — moralnych katolicyzmu, ale wszelkiej, nawet czysto — przyrodzonej religji. A że fałsz ten tkwi głęboko w samem założeniu tych błędnych poglądów, dlatego wielu dostrzedz go nie może, a są niestety i tacy, którzy go dostrzedz nie chcą..

„My katolicy, już ze względów czysto religijnych, ale i ze względów polityczno — państwowych mamy prawo żądać, aby religja katolicka miała zapewnioną zupełną swobodę wywierania swego dobroczynnego wpływu".

„Chrystus nazwał Apostołów „solą ziemi". Dziś my, wszyscy katolicy, winniśmy stać się solą życia polityczno — państwowego, chronić je od zgnilizny moralnej i rozkładu a być czynnikiem zdrowego rozwoju i trwałości państwa naszego". Temi słowy zakończyła czcigodna referentka swój piękny wykład.

Głęboko i pięknie — jak zwykle — przemawiał O. Jacek Woroniecki. Wyszedłszy z założenia, że na ogół u inteligencji polskiej słabo jest rozwinięte poczucie religijne, wskazał prelegent na trzy podstawowe przyczyny, dla których nawet ta część inteligencji, która odczuwa potrzebę życia religijnego i tęskni za niem, nie potrafi zdobyć się na pełnię tego życia — pełnię wiary.

Pierwsza przyczyna — to fideizm, błędna doktryna, która przecenia czynnik wiary, stawiając zbyt wysoko wiarę ponad rozumem — innemi słowy: bezmyślność podniesiona do godności zasady. Druga przyczyna — to sentymentalizm, stawiający uczucie ponad rozumem: a ponieważ w dziedzinie uczuć człowiek zawsze własnego szuka zadowolenia, więc jest to religja jednostki zasklepionej w swojem ja; trzecia przyczyna — to indywidualizm jako wypływ uczuciowości religijnej, uczucie bowiem jest zawsze subjektywne.

W dziale religji — dowodził mówca — potrzebna jest święta ciekawość raczej, niż bezmyślna wiara; wiara nasza ma być „rationale obsequium" ma być zgoda między rozumem a wiarą. Należy dążyć do stworzenia organizacji, którąby uświadomienie i wykształcenie religijne wśród inteligencji miała za zadanie. Zwalczać należy sentymentalizm, nie przejmować się zbytnio i nie karmić umysłów naszej młodzieży ideałami romantyków, ale raczej skierowywać je ku ideom Sienkiewicza u którego panuje harmonja między uczuciem a rozumem. Trzeba tępić indywidualizm, który nas wszędzie i zawsze prześladował i prześladuje, nauczyć się zaś myśleć, czynić i modlić społecznie, bo to jedyne lekarstwo na naszą wadę.

Inne referaty, jakkolwiek sumiennie i gruntownie opracowane, nie przyniosły myśli nowych, oryginalnych, dlatego nie będziemy ich szerzej omawiać.

Oprócz obrad plenarnych, odbywały się zebrania delegatów wszystkich znaczniejszych zrzeszeń katolickich w Wielkopolsce, jak: 1) Związek towarzystw dobroczynnych „Caritas" 2) Liga katolicka* diecezjalna, na której świetne referaty wygłosili: wicekurator okręg. szkolnictwa p. Stein i X. Prądzyński, 3) Związek katolickich towarzystw robotników polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, którego obradom przysłuchiwał się niżej podpisany sprawozdawca i odniósł wrażenie, że pod względem chrześcijańskich organizacji robotniczych Wielkopolska nie tylko nie wykazuje rozwoju, ale znacznie cofa się, jeśli się przypomni okres świetnego rozwoju katolickich towarzystw robotniczych na parę lat przed wojną za patronatu obecnego X. Prałata Adamskiego. Przyczyny tego należy szukać w różniczkowaniu się społeczeństwa poznańskiego, uwolnionego z pod jarzma pruskiego, pod względem politycznym, oraz w zupełnem niedocenianiu chrześcijańskich związków zawodowych w katolickiej akcji wśród robotników. 4) Związek solidacji Marjańskich, który reprezentowały licznie Solidacja bydgoska — wiejska i poznańska miejska. 5) Związek Stowarzyszeń katolickich kobiet pracujących, na którym wygłosił referat X. Prałat Adamski, 6) Związek Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej i męskiej.

Zebrania wyszystkich wymienionych organizacji zaszczycił swoją obecnością X. Kardynał Dalbor.

Na zakończenie zjazdu odbył się wiec w ogrodzie Strzelnicy, który zgromadził siedem do ośmiu tysięcy słuchaczów. Programowe przemówienie wygłosił Dr. Rydlewski z Poznania na temat „katolik w służbie Kościoła i państwa", oklaskiwany żywo przez wielotysięczne tłumy. Po gorącem przemówieniu prof. Pohlmana z Wejherowa i błogosławieństwie X. Kardynała wiec został zamknięty przez prezesa Ligi katolickiej prof. dra. Gantkowskiego.

Następnie odbył się pochód przez ulice miasta Bydgoszczy, liczący kilkanaście tysięcy osób (stowarzyszenia społeczne, zawodowe, kościelne, zespół kapłanów z całej Polski, wojskowość, robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, ziemiaństwo, włościanie — jednem słowem, katolicy różnego wieku, płci, stanu i zawodu, stojący wiernie pod sztandarem Tego, którego najgorętszem życzeniem jest, „aby byli jedno", — na Plac Piastowski pod kościół Serca Jezusowego, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji rocznicy zwycięstwa pod Warszawą, odprawione przez X. Biskupa Przeździeckiego, z podniosłem kazaniem i błogosławieństwem udzielonem przez X. Kardynała Prymasa.

Y. St. S.

KRONIKA.

Konsekracja X. Biskupa Dra Edwarda Komara. W niedzielę dnia 11 go września r. b. otrzymała diecezja tarnowska pierwszego Biskupa Sufragana. Konsekratorami byli Ordynarjusz Dr. Wałęga, Książę-Biskup Sapieha i Biskup Nowak. Nadto uświetnili pamiętną tę uroczystość X. X. Biskupi Ryx i Fiszer. Cała uroczystość, w której uczestniczyło, oprócz rzeszy wiernych — licznie zebrane ducho-

* O Lidze, jej zadaniach i metodach pracy, pomówimy w jednym z następnych numerów Gazety Kościelnej.

wieństwo wywarła wrażenie imponujące. Po niej zgromadzili się księża w pałacu biskupim, gdzie X. prałat Walczyński złożył w imieniu wszystkich X. Biskupowi życzenia błogosławieństwa Bożego na tem nowem stanowisku, zapewniając, że chociaż przychodzi z diecezji obcej i był dotąd nieznany tarnowskiej, to przecież witają Go wszyscy z najgłębszą czcią i ufnością, ponieważ przysyła Go Bóg: „Benedictus qui venit in nomine Domini!" — Odpowiedź X. Biskupa była bardzo serdeczna i trafiała też do serc obecnych. Oświadczył, że nigdy nie myślał — ani nawet pokusa taka nie przyszła mu do głowy, żeby mógł kiedyś dostąpić godności biskupiej i długo musiał walczyć ze sobą, zanim zdecydował się na jej przyjęcie. Uczynił to jednak, widząc wolę Bożą w naleganiu X. Biskupa Ordynarjusza, którego praca tak roztropna i pełna poświęcenia będzie dla niego najpiękniejszym wzorem. Nie przychodzi On na to, by rządzić i rozkazywać, tylko chce poddać się zupełnie kierownictwu Ordynarjusza i być sługą wszystkich.

Po tem powitaniu zasiedli goście zaproszeni do obiadu w sali Małego Seminarjum, w którem X. Biskup Wałęga żywi i wychowuje wśród ogromnych trudności dzisiejszych 28 uczniów gimnazjalnych. On też wzniósł toast na cześć nowego Dostojnika Kościoła. Przemówił, jak mówi zawsze, bez niepotrzebnych ozdób retorycznych, ale z serdeczną prostotą i namaszczeniem, wyrażając swą radość, że taki Współpracownik będzie dzielił teraz Jego biedę, trudy i utrapienia. Na to odpowiedział — również po prostu a bardzo pięknie — X. Biskup Komar, wznosząc zdrowie obecnych Biskupów, kanoników i innych księży i gości świeckich.

Cała uroczystość uczyniła na nas — a zapewne i innych jej uczestnikach — wrażenie podniosłe i przejmujące. Dodajemy wyraz nadziei i gorące życzenie, żeby Bóg pozwolił obu Pasterzom naszej diecezji pracować w niej przez długie jeszcze lata dla swojej chwały i na pożytek ojczyzny!

X. P.

„Badacze Pisma św." Jest to jedna z licznych sekt amerykańskich, która zaczęła i u nas zapuszczać swoje sieci. W Krakowie zaczął pozyskiwać dla niej zwolenników niejaki Kosina, który wzywa do „wyrzucenia z kościoła wszystkich bałwanów," jak nazywa obrazy Świętych, zapewnia, że niema żadnego piekła itd. Oskarżono go wprawdzie przed sądem o obrazę religji, ale go uwolniono, co go ośmieliło tem bardziej do publicznego wypowiadania nauk heretyckich. Orzymaliśmy także jeden numer wydawnictwa p. n. „Badacz Pisma św. Pismo religijne" (Vol. IX Nr.5 Brooklyn N. Y.), w którym pomieszczono na czterech stronicach takie mnóstwo twierdzeń niedorzecznych, że musielibyśmy napisać obszerną rozprawę gdybyśmy chcieli je powtórzyć wszystkie i wykazać ich fałszywość. Autor naucza m. i. że „zapłatą za grzech jest śmierć a nie wieczne męki", że zbliża się już tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi, że przy końcu tego okresu „wszyscy niepoprawni grzesznicy zostaną przyprowadzeni do zupełnej doskonałości," — ale w tym samym ustępie zaprzecza autor sam sobie, bo dodaje: „Na wszystkich ludzi przyjdzie ostateczna próba. Którzy okażą się wiernymi Bogu i zasadom sprawiedliwości, otrzymają żywot wieczny, kto zaś okaże się niewiernym, zostanie w y t r a c o n y". Według niego wszyscy teologowie, do jakichkolwiek należą „denominacji" chrześcijańskich, nauczają błędnie i źle tłumaczą Pismo św.

O przymiotach stylistycznych tego pisemka mogą dać pewne wyobrażenie dwie próbki: „Sumując sytuację, widzimy"... „Wyraz „Swiat", jak jest użyty w Piśmie św. w języku symbolicznym, znaczy Dyspenzacja, czyli okres czasu" (!).

Red.

Kardynał Gusmini †. Kolegium św. utraciło znowu jednego z wybitniejszych i bardzo zasłużonych swoich członków: następca obecnego Namiestnika Chrystusowego na stolicy arcybiskupiej w Bolonji, kardynał Giorgio Gusmini, ur. w r. 1855 w Werowie (diec. Bergamo) zmarł po 7 letniej pracy pasterskiej w 66 r. życia. Godność kardynalską otrzymał w r. 1916. W testamencie swoim zachęca on kapłanów do życia świątobliwego a lud do powrotu do Chrystusa i Jego Kościoła: „Urodzony w ubóstwie", pisze on „żyłem i umieram w ubóstwie", Teraz liczy św. Kolegium 64 członków.

Z Czech. Kongresy katolickie odbyły się w dniach 13 — 15 sierpnia w Litomierzycach i w Czeskich Budziejowicach przy bardzo licznym udziale uczestników. Niemcy katolicy diec. litomierzyckiej zażądali wolności dla katolików, katolicy diec. budziejowickiej szkoły wolnej. Nuncjusz ap. Mons. Micara przybył 12 sierpnia na otwarcie kongresu do Litomierzyc i przemówił gorąco, dodając otuchy wiernym synom Kościoła, poczem udzielił im błogosławieństwa papieskiego; w następnym dniu odprawił Mszę św. na placu przed katedrą w obecności 8000 katolików, którzy śpiewali pieśni kościelne. Poczem udał się do Budziejowic, gdzie go przyjął na dworcu biskup Barta wraz z całą kapitułą. Gimnazjaliści katoliccy ze stowarzyszenia „Orzeł" złożyli mu hołd i utworzyli szpaler, gdy szedł z dworca do powozu. Wieczorem przybył na otwarcie kongresu witany owacyjnie. Dnia następnego przyjął w pałacu biskupim deputacje wszystkich stowarzyszeń religijnych. Na kongresie przemówili bardzo wymownie w obronie szkół wolnych poseł Hruban, senator X. Zavoral, poseł Roudnicky i inni. Uczestników było około 10.000. Widocznie więc budzi się w Czechach na nowo życie religijne, a prześladowanie katolików jest dla nich bodźcem do skupiania się, żeby tem łatwiej mogli zwyciężyć.

O r g a n i z a c j a c z e s k i e g o k o ś c i o ł a s c h i z m a t y c k i e g o. Na zgromadzeniu, odbytem w sierpniu r. b. uchwalili „Czecho-słowacy" utworzenie trzech diecezji i wybrali sobie biskupów: dla Czech zachodnich Parika; dla wschodnich Dlouhego-Pokornego; dla Pragi Farskiego, dla Moraw Pawlika. Konsekrował ich biskup serbski Dozytej. „Kościół czecho-słowacki" pragnie pozostawać w dobrych stosunkach z serbskim, zachowując jednak zupełną autonomję; — biskupom wolno się żenić, równie jak zwyczajnym „kapłanom".

Gorszące sceny w czasie kazania. Przed kilku miesiącami w kościele katedralnym w St. Pölten, w czasie kazania misjonarza X. Boxruckera, zaczęli obecni w znacznej liczbie k o m u n i ś c i wykrzykiwać, gdy wspomniał o jakiejś kobiecie, której mąż był komunistą: „Polityka komunistyczna nie należy do ambony!" — Posypały się też uliczne przezwiska, jak n. p. „Haderlump", itp. Misjonarz klęknął wtedy na kazalnicy i modlił się. Niektórzy agitatorzy starali się tłum uspokoić, wołając, że przecież misjonarz nie skończył jeszcze swego opowiadania, ale hałas wzmagał się coraz bardziej. Wtedy kaznodzieja zszedł z ambony a biskup Dr. Rössler przystąpił do balasek i poprosił zgromadzonych, żeby wyszli z kościoła, co też uczynili. Przykre to zajście, wywołane przez wrogów Kościoła, powinno i dla nas być przestrogą, żebyśmy mówili jak najoględniej o pewnych hasłach i dążeniach, które zyskały sobie i wśród naszych parafjan zwolenników i żebyśmy unikali nawet pozoru wycieczek w dziedzinę dysput politycznych.

Przyczynek do dziejów inwazji ukraińskiej. Przesyłam „Zasąd ukraiński" wydany na ś. p. X. Hentschla, b. proboszcza w Bilce szlacheckiej, który potegoż rozstrzelaniu podano do publicznej wiadomości i przylepiono na murze kościoła w Hanaczowie, dając do zrozumienia X. Antoniemu Romańskiemu, Franciszkaninowi — administratorowi ówczesnemu, że taki sam los może i jego spotkać. —

Pobyt 7 miesięczny pod panowaniem Ukraińców był istną męczarnią wskutek ustawicznie przeprowadzanych rewizji, przyczem przykładano lufy karabinów i rewolwerów do piersi wymienionego celem wydobycia kaucji. Pierwsze dnie inwazji i dzień 3 maja pozostaną długie lata w pamięci mieszkańców Hanaczowa, gdyż w tych dniach wystawiono 3 karabiny na wieś t. j. 2 na domy parafjan a jeden na plebanję, grożąc rozstrzelaniem, jeżeli ludność nie wyda broni „ukrytej".

Również ostatnie dnie t. j. 22 — 23 i 24 maja 1919 przed wkroczeniem wojsk polskich były bardzo smutne, ponieważ większa część ludności wraz z bydłem i końmi zmuszoną była ukrywać się w lasach, jakoteż i sam administrator na wiadomość o internowaniu, co go uratowało od śmierci. „Gde pip — gde pip?" takie krzyki rozlegały się w opustoszałej, zniszczonej plebanji, — „my go tu usmertymy!"

Jasło *X. Antoni Romański.*

Bibliografja.

Zarys postępowania karnego względem osób duchownych z dodatkiem o administracyjnem usuwaniu proboszczów. Streścił X. Piotr Mańkowski biskup kamieniecki. Kraków 1921. Stron 36.

Jest to krótkie, zwięzłe, ale zarazem jasne zestawienie przepisów, odnoszących się do postępowania karnego względem osób duchownych, a rozrzuconych po różnych działach nowego kodeksu prawa kanonicznego. Po kilku uwagach wstępnych, zapoznaje Dostojny Autor czytelnika w ogólnych zarysach w rozdz. I z karną procedurą sądową, w II. z postępowaniem administracyjnem, przepisanem w zastosowaniu do pewnych występków, w III z postępowaniem dyscyplinarnem; w IV podaje „skorowidz występków", które mogą się zdarzyć w życiu osób duchownych, nie wymieniając jednak kar za nie należnych. Ostatni zaś rozdział dodatkowy streszcza przepisy, dotyczące usuwania i przenoszenia proboszczów w drodze admistracyjnej.

Jest to mały rozmiarami, ale bardzo cenny przyczynek do poznania nowego prawa, który może i powinien niejednego zachęcić do głębszych studjów w tej dziedzinie, a przynajmniej do przeczytania wszystkich kanonów, zawierających tak ważne dla nas wskazówki, nakazy i przestrogi. *X. A. P.*

X. Nikodem Cieszyński. „Lud jako lew się podniesie". (Num. 23, 24). Zbiór kazań i mów kościelno narodowych. Poznań 1921. Nakładem autora (Stron 154 w 8-ce. Cena 384 mk. Skład główny u autora, Poznań, Dominikany).

Już kilkakrotnie polecaliśmy czcig. Czytelnikom naszym utwory homiletyczne X. Cieszyńskiego jako odznaczające się namaszczeniem, starannie obmyślaną treścią, głębokością uczucia, polotem krasomowczym, pięknością wysłowienia (por. Gaz. K. z r. 1818, str. 35 — o mowie ku czci T. Kościuszki. — str. 332 o mowie poświęconej pamięci Dąbrowskiego; — z r. 1920, str. 287 o mowie p. n. „Przekujcie pługi wasze na miecze!" Z r. 1914, str. 248 i 1918 str. 71 o kazaniach pasyjnych p. n. „Ecce homo!" i „A oni poszli za nim" itd.). Dwa utwory ze świeżo wydanego zbioru a mianowicie kaz. na cześć św. Józefa i konferencję wielkopostną, wygłoszoną dla oficerów w Toruniu, zamieściliśmy w „Gaz. Kośc." w r. 1920, str. 41 n. i 1921, str. 110 n. i 122 n.

Podnosząc jednak ze szczerem uznaniem zalety kazań czcig. Autora, musieliśmy zarazem przestrzegać go przed nadmiarem ozdób krasomowczych, przed upodobaniem przesadnem w stylu poetycznym i górnolotnym, w wyrażeniach zbyt wyszukanych i nowotworach. Wiemy bowiem, jak daleko może się oddalić od wzniosłej powagi mistrzów wymowy kościelnej autor, który przyswoi sobie taką manierę — na to nie brak dość dziwnych i zasługujących na uwagę przykładów: oto jeden z naszych kaznodzieów, chwalonych bardzo przez miłośników, — a zwłaszcza miłośniczki poezji, woła w uniesieniu poetycznem w nauce majowej: „Ja wierzę, Marjo, że w tej chwili wiośnianej — Ty na ziół chłodnej woni odczuwasz niemą — dusz chorych — wymowę i kładziesz niewidzialne dłonie — cisząc szum skrzydeł krwawych i burze myśli!" Inny zaś wkłada w swoje kazanie wylew uczucia, skreślony przez Krasińskiego dla jego kochanki i deklamuje wobec zdumionych taką nowością słuchaczy: „Ci, którzy zestarzeli się boleścią, płakać już nie mogą. Im wiecznie ciężko! Wtedy wstają w nocy i błądzą — po czarnych ścieżkach, po gruzach ich długie przechadzki. Księżyc już ich razi światłem swojem i nie usiędą nigdzie, bo nigdzie nie mogą spocząć. A myśli ich jako tęskne dźwięki, jako wiry burzliwe, jako piasek wrzący pustyni. Ptaki nocne, oplecione szumami wichrów, gonią za niemi, z sitowia bagien, z pod gałęzi cyprysów, z nad piołunu dolin wznoszą się głosy, co im wspominają przeszłość, co im wróżą nieszczęście" itd.

Tak daleko nie posuwa się X. Cieszyński w swojej wymowie poetycznej, ale są i u niego ustępy, którym można zarzucić retorykę zbyt szumną i kwiecistą, kiedy np. czytamy w mowie jego na cześć Sienkiewicza (str. 25 n.):

„I jęczą wichry polskie, których potęgę On śpiewał i szlochają żalnemi pogłosy głębokie lasy i puszcze, których urok On w pieśni zaklinał i dzwonią swe żale rzeki, które On polską zabarwił krwią ofiarną, łzami tęsknicy i bólu, lśnią się bezkresne jako morze stepy ukraińskie, które On ożywiał poszumem skrzydeł husarskich" itd.

Po tych zaś górnych wzlotach bujnej fantazji twórczej cofa się całkiem niespodziewanie mówca aż do Adama i Ewy, wypędzonych z „rozkosznego" raju i do ojca grających na harfach Jubala, — ażeby nazwać Sienkiewicza „śpiewającym i grającym Jubalem"!

W każdym też prawie z jego utworów homiletycznych muszą znaleźć się wyrazy takie, jak „dogłębny" (np. str. 80) „mocarny" (82) „rozedrgany" (81). Po górnych zaś wstępach powtarza autor rzeczy aż nazbyt często słyszane o Izraelitach, np. w mowie o Kościuszce (nowością jest tu dla nas cytat w jęz. hebrajskim: „Mi kamocha be Elim Jehowa." (str. 54)

Najlepszymi z tych utworów są n. zd. kazanie o św. Józefie i konferencja, zamieszczona na miejscu ostatniem, ale i w innych dziewięciu można znaleźć dużo dobrych myśli i można z nich korzystać, — szczególnie w mowach wygłaszanych na obchodach narodowych; — trzeba to tylko czynić oglednie, nie poddając się czarowi kwiecistego wysłowienia, które niejednego z młodych kapłanów mogłoby pobudzić do naśladowania. *X. A. P.*

F. Hoesick. Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość. Poznań Warszawa. Księgarnia św. Wojciecha 1921. Część pierwsza. Stron 317.

Podobnie jak inne książki p. Hoesicka, tak i to opowiadanie jego o Tatrach i Zakopanem napisane jest lekko, potoczyście, ale jest raczej kompilacją niż owocem własnej, wytężonej pracy. Zebrał on tu z licznych książek i rozpraw dużo wiadomości o powstaniu szczytów tatrzańskich, o góralach zakopiańskich, o zbójnikach itd. ale niema tu nic nowego i szczególnie zajmującego. Na str. 17 czytamy, że w tradycji góralskiej miała się zachować pamięć o epoce lodowej w Tatrach, o czem opowiada stary Sablik w powieści Tetmajera; — ta jednak rzekoma „tradycja" jest raczej wymysłem poety. — Część pierwszą kończą urywki z opowiadań Goszczyńskiego i Pola o ich wycieczkach w Tatry. — Książka jest ozdobiona pięknemi ilustracjami. *P.*

X. Kazimierz Bisztyga T. J. Który Kościół prawdziwy? Kraków 1921. Nakładem Wydawnictwa księży Jezuitów. Str. 31.

Jest to broszura bardzo aktualna, a napisana jasno, treściwie, językiem poprawnym i potoczystym, zasługuje więc na jak najszersze rozpowszechnienie. *X. P.*

„Targi Wschodnie" we Lwowie.

Lwów zaimponował gościom swoją żywotnością. Po tylu inwazjach, przetrwał wszystkie klęski, jakie na mury i mieszkańców miasta falą ruszyły, by światu pokazać tem więcej tryumfujący sztandar narodowy. Zaledwie posuwał gruzy z czasów ostatniej inwazji ukraińskiej, zaledwie zasklepił i oszarował wyrwy poczynione w gmachach przez

artylerję ukraińską — rzuca myśl piękną otwarcia „Targów wschodnich" w swoich murach, by z nową siłą, wierny wiekowej tradycji, „nieść cywilizację z zachodu na wschód" i pracę naszą na polu handlu i przemysłu pokazać nieprzyjaźnej nam Europie.

Lwów jest centrum, przez które wiodą drogi, łączące fabryczny Zachód i głodny towarów Wschód. Ku wschodowi odbywa się obecnie żywiołowy pęd handlu najpotężniejszych organizacji premysłowych Europy. Do zawodów tych stawać musi także Polska, a z jej ramienia Lwów.

Plac wystawowy „Targów wschodnich" w przeciągu sześciu tygodni zapełnił się ogromnymi pawilonami, a pawilony eksponatami.

Mrówczą pracą przez dzień i noc zdołano wśród dzisiejszych trudnych warunków dokazać dzieła wspaniałego, uporządkować i wybrukować główną aleję placu wystawowego, założyć ogrodzenie i rury gazowe, wykończyć stylowo 30 pawilonów i ustawić 20 hangarów

„Targi Wschodnie otwarto w niedzielę, dnia 25 września, uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym. Mszę św. o godz. 11 rano celebrował X. Infułat Czajkowski w obecności Naczelnika Państwa J. E. Najprz. X. Arcyb. Bilczewskiego, przedstawicieli dyplomacji zagranicznej, posłów polskich, wojskowości, handlowców i przemysłowców. W cz sie nabożeństwa porządek utrzymywali ustawieni w szpaler kadeci korpusu lwowskiego.

Po nabożeństwie goście ruszyli w stronę placu wystawowego, gdzie aktu poświęcenia w obecności tłumów zalegających główny pawilon dokonał X. Arcybiskup. „Laborem nostrum patriae" — taki napis widnieje na facjacie głównego budynku, a tę pracę dla ojczyzny uświęciła modlitwa, bo tylko taki trud, rozpoczęty aktem modlitwy, przyniesie naszej ojczyźnie pożytek.

Na wystawach widać fabrykaty przemysłu polskiego, który już rozwinął się znacznie. Maszyny wszelkiego rodzaju, hutnictwo, galanterja żelazna, przyrządy mechaniczne i rękodzielnicze, artykuły techniczne z metalu, szkła, skóry, przemysł naftowy, rafinerja, artykuły wiertnicze, kopaliny, przemysł tkacki i konfekcja, dział rolniczy, leśny, ogrodnictwo, automobile przemysł drzewny, meble, wyroby koszykarskie, budownictwo, zdobnictwo, garbarstwo, ceramika, porcelana, naczynia gliniane, przemysł papierowy, instrumenty muzyczne, wyroby jubilerskie, fotografja, artykuły sportowe i zabawki, przemysł chemiczny, materjały apteczne, wyroby szczotkarskie artykuły spożywcze, zdrojowiska i wody mineralne, księgarstwo itd. oto lista okazów wytworzonych na niwie ojczystej a lista ta długa, choć jeszcze nie wszystkie firmy zdołały wystawę swoją urządzić. Bardzo słabo jeszcze reprezentowana jest sztuka kościelna.

Targi wschodnie dają dowód całemu światu, że Polska pracuje i pracować umie.

Tę miłą, poważną chwilę w dziejach Lwowa zakłócił niestety wieczorem czyn, r a d y k a ł a u k r a i ń s k i e g o Fedaka, który skierował rewolwer w pierś wojewody p. Grabowskiego, jadącego automobilem z Naczelnikiem państwa. [1]) Memento to dla nas, że na straży polskości duszy narodu we wschodniej Małopolsce stać musimy, a „Targi wschodnie" to wciąż jeszcze „obrona Lwowa".

Ten trud „Targów wschodnich", ten wysiłek potężny stanie się początkiem wielkiego dzieła odrodzenia Ojczyzny z gruzów, popiołów i krwi i dźwignięcia się jej do prawdziwie niezależnego, narodowego o podkładzie chrześcijańskim życia.

X. Pilin.

Rekolekcje dla kapłanów rozpoczną się w domu rekol we Lwowie (Dunin Borkowskich 11) 10 b. m. O wczesne zgłoszenia uprasza O. Barglewski Superjor.

1. Dop. red. Tak zeznał Fedak, ale zdaje się być rzeczą pewną, że chciał ebu zamordować!

Rejestracja i stemplowanie tytułów długu przedwojennego Austrji i Węgier.

W wykonaniu ustawy z dnia 10. maja 1921 Dz. ust. Nr. 45. poz. 269 podjęły Kasy skarbowe i Urzędy podatkowe oraz oddziały Polskiej krajowej Kasy Pożyczkowej, na całym obszarze Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zapowiedziane niedawnym komunikatem prasowym prace około rejestracji i stemplowania tytułów długu przedwojennego Austrji i Węgier.

Podlegające rejestracji i ostemplowaniu tytuły (renty, losy, bony, akcje i obligacje,) wylicza i obowiązujące postępowanie formalne normuje rozporządzenie wykonawcze Ministra skarbu z dnia 20. lipca 1921, ogłoszone w Dz. ust z dnia 30. sierpnia 1921 Nr. 70 poz. 469.

C z a s r e j e s t r a c j i u p ł y w a z d n i e m 1. l i s t o p a d a 1921 — a gdy Skarb Państwa Polskiego przyjmie gwarancję jedynie za tytuły długu w ten sposób zarejestrowane i ostemplowane, zaś tytuły długu, do rejestracji i ostemplowania nie przedstawione, u l e g n ą k o n f i s k a c i e, leży bezzwłoczne zaprezentowanie posiadanych walorów władzom rejestrującym w interesie społeczeństwa. Ustrzeże ono w ten sposób i ochroni przed stratą własne prawa materjalne i dopomoże Rządowi Polskiemu do pożądanego rozrachunku z państwami sukcesyjnemi.

Władze i Urzędy państwowe oraz banki, upoważnione do stemplowania będących w ich posiadaniu, zarządzie, lub przechowaniu tytułów dłużnych, mogą otrzymać potrzebne druki rejestracyjne w Kasach skarbowych i urzędach podatkowych względnie zamówić je wprost w Oddziale III. A 2. Izby skarbowej we Lwowie. Prezes: *Bugno.*

Na fund. pras. Tow. wz. pom. Kapł. złożyli P. T. Księża: Dr. Franciszek Lisowski (ze Lwowa) t y s i ą c m. Mieczysław Bryczkowski (z Zubrzy) 454 m., Dr. Józef Kulinowski (z Krakowa) 217 m., Adam Kurkiewicz (z Mogiły) 200 m., Kazimierz Głowiński (z Chorostkowa) 100 m., Michał Sobejko (z Tomaszowiec) 100 m., Kazim. Gutwiński (z Tarnopola) 650 m., Ludwik Staufer (z Zabłotowa) 150 m.

Na wyd. Gaz. Kośc. X. Michał Dębowski (z Krakowa) 200 m. **Naddatki XX.:** Jan Sadowski (z Czernichowa) 100 m., Stanisław Kawecki (ze Swirza) 50 m., Antoni Działo (z Gawłuszowic) 50 m., Jan Chmielnikowski (z Rzeszowa) 150 m., Wojciech Bukowiec (z Łysej Góry) 200 m., Dr. Stanisław Bulanda (z Jarnowa) 100 m., Władysław Dubaniowski (z Kokutkowiec) 80 m., Urbański (z Królikowa) 100 m.

Odpowiedzi red. Kilku zapytującym o P i s m o św. (p. Inserat w nrze 17 G. K. z r. b.): już jest sprzedane. X. R. w B. Nie wiemy, czy istnieje w Polsce jakaś **fabryka zegarów wieżowych**.

X. B. Ł. Z powodu zmniejszenia objętości nru musieliśmy odłożyć kaz. do następnego.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska ob. łać.

Przeznaczeni X. Michał Kraśnicki neomysta do Kozowy.

Przeniesieni: XX Jan Gryglel, ekspozyt z Wygody, do Słobódki dżuryńskiej; Karol Czubryj zamiast do kościoła N. P. M. Śnieżnej we Lwowie do kościoła św. Marji Magdaleny; Dr. Michał Wyszyński, koop. w Czerniowcach, na posadę wikarjusza przy bazylice metropolitalnej we Lwowie.

Instytucję kanoniczną otrzymał X. Stanisław Kawecki, ekspozyt w Iwanówce, na prob. w Świrzu.

Egzamin konkursowy na probostwa odbędzie się dnia 4 i 5. października b. r.

Konkurs na probostwa: Obroszyn, Powitno, Waręż ogłoszono do 10. października b. r.

Diec. przemyska.

Mianowani: XX. Jan Wacławski b. administrator w Kamieniu katechetą szkoły powsz. w Rudniku; St. Trzemżalski, wik. w Komarnie, sekr. Kurji Bisk.

Przeniesieni XX.: Jan Cetnarowicz, eksp. w Szlęzakach, na posadę wik. ad p. w Kraczkowej, St. Rybak, katech. w Chyrowie, na posadę eksp. w Szlęzakach; Ign. Skowron z Jasionowa do Żmigrodu nowego; Fr. Misiąg wik. po urlopie do Albigowej, Józef Głowiński z Tyczyna do Golcowy, Józef Pasierb z Wolanki do Tyczyna, Józef Borcz z Błażowy do Wolanki; Tomasz Walenia, b. kap. w. przezna-

[illegible]

Konkurs na probostwa: Chyrów, Humniska, Medenice, Rybotycze ogłoszono do 25/10 br. — X. Jan Wolski zrzezygnował z prob. w Humniskach.

Zmarli: X. Jakób Skowron, prob. i dziekan w Medenicach, 26/8. 1921 r. w 52 r. ż. a 28 kapł. · X. Karol Materna, prob. w Kańczudze ur. 1866. R. i p.

Zwolniony ze służby wojsk. duszp. X. Jan Górecki kat. szkoły powsz. w Korczynie. X. Wł. Pawlkowski. wik. w Ołpinach, pozostaje nadal na dotychczasowej posadzie (zamiast do Brzostka).

Ekskardynację otrzymali XX.: Kaz. Czekański, wik. w Przeworsku i Antoni Białowąs wik. w Żmigrodzie nowym, do diec. lubelskiej.

Diecezja tarnowska.

Mianowani: Najprz. X. Biskup Sufragan dr. Edward Komar rektorem sem. duch.; XX. Franciszek Miklasiński, prob. w Kolbuszowej, dziekanem kolbuszowskim; Józef Mroczek, koop. w Łękach górnych, administratorem prob. tamże; Adam Stefański katechetą szkoły powsz. w Mielcu; Jan Dymurski, katech. w Ciężkowicach, katechetą szk. powsz. w Dębicy: Jan Paciorek, kat. w Mielcu, katechetą pomocniczym w gimn. w Bochni.

Urlop dla porat. zdrowia otrzymał X. Alojzy Skibniewski, koop. w Radomyślu.

Zmarł X. Andrzej Wojcieszek, prob. w Łękach górnych w 81 r. życia. R. i. p.

Archid. lwowska ob. orm.

Zmarł X. Mikołaj Mojżesowicz kan. i prob. w Łyścu, w 58 r. życia. R. i. p.

Diec. podlaska.

Kanonikiem honorowym mianowany radca Kurji Bisk. i profesor semin. duch. w Janowie X. Mateusz Jeż.

Diec. krakowska.

Administratorem prob. w Suchej zamianowany wik. miejscowy X. Stanisław Kędzior.

Diec. lubelska.

Prefektem semin. naucz. w Szczebrzeszynie ad Zamość mianowany X. Antoni Lorens (przyjęty z diec. przemyskiej).

Zmiany w Zakonie OO. Kapucynów:

Prowincjał: O. Czesław Szuber, Kraków.

Gwardjani: Kraków O. Antoni Latawiec; Sędziszów O. Gabriel Banaś; Krosno O. Alfons Marja Wieczorek; Rozwadów O. Zygmunt Bargiel; Zamarstynów: O. Tadeusz Kraus; Kutkorz O. Mateusz Schindler; Olesko O. Felicjan Piskor.

Przeniesieni: O. Marjan Najdecki do Sędziszowa; O. Władysław Zając do Krosna; z Sędziszowa O. Konstanty Jaroń do Oleska; O. Zenon Gorlicki do Nowego miasta nad Pilicą w prowincji warszawskiej, O. Gerard Rysz do Krakowa; O. Serafin Kucia do Kutkorza; z Krosna O. Aleksander Chmura do Sędziszowa; z Rozwadowa O. Hieronim Ryba do Sędziszowa; z Zamarstynowa O. Innocenty Pakosz do Krakowa; z Kutkorza O. Marceli Surman do Zamarstynowa i z Oleska O. Bronisław Stepek do Sędziszowa, a O. Honorat Jedliński do Zamarstynowa.

Zmarli: W Krakowie dnia 16. marca br. O. Florjan Janocha, b. prowincjał, przeżywszy lat 66, w zak. 47, w kapł. 43. W Krośnie dnia 9. kwietnia br. O. Augustyn Watras, gwardjan i b. prowincjał, przeżywszy lat 61, w zak. 40, w kapł. 36. R. i. p.

Podziękowanie.

W czasie wojny uległ zupełnemu zniszczeniu organ w kościele w Marjampolu wskutek eksplozji granatu. Sprowadzony fachowiec orzekł, iż organ musi się odesłać do fabryki i postawił warunki niemożliwe do przyjęcia. Tymczasem P. Wojciech Plata, organista z Łapczycy ad Bochnia, naprawił organ na miejscu u mnie za bardzo niską kwotę, w kilku dniach, ku ogólnemu zadowoleniu. Uważam za swój obowiązek serdecznie mu podziękować i polecić go Wielebnemu P. T. Duchowieństwu.

X. Marcin Bosak, adm.
w Marjampolu ad Halicz.

Drukarnia Udziałowa we Lwowie, ul. Kopernika 1.